

W numerze dzisiejszym PEŁNA TABELA LOTERII

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

SZCZAWNICA

jedno z najpiękniejszych w Polsce Zdrojowisk o klimacie pod alpejskim bez wiatrów, posiada szczawy alkaliczno-słono-wapienne. Nowożytny Inhalatorium z komorami pneumatycznymi — jedynymi w Polsce — dla leczenia astmy i dróg oddechowych.

Sezon od 1 maja do 1 października.

Zakład Wodoleczniczy — łaźienki — kąpiele mineralne i rzeczne — w Dunajcu w Pieninach. Informacje w Orbisie i na miejscu.

Wyścig pracy Wodzowi wdarze

Dzień rekolekcyj narodowych w rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski, J. Piłsudskiego

Trzy lata temu na tym miejscu pod wrażeniem wieści, która jak najpotężniejszy grom zatrzęsała całą Polską i piorunującym echem rozszła się po całym świecie — drżącą od wzruszenia ręką a z bólem niepomiernym w sercu pisaliśmy te słowa:

„MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI NIE ZYJE!”

Słowa te straszne wieszczą Polsce największą żalobę, jaka stoi u granicy naszych serc i naszej wyobraźni. Nie ma w Polsce człowieka, którego wieść ta nie razi piorunem. Całą Rzeczpospolitą okrywa kir nieprzeniknionej żaloby. Słowa nie wypowiedzą bólu serdecznego i nie dotrzymają kroku okrucieństwu losu, który Naród Polski doświadcza. Majestat śmierci Największego Polaka zaciera wśród nas różnice przekonań politycznych, niweczy bariery orientacji społecznych i jednoczy Naród pod imieniem Wskrzesiciela i Twórcy Polski Odrodzonej.

Ostatnie dziesięciolecie budował Jego geniusz. Nauczył Polskę być mocarstwem, które w pokoju strzeże swego rozwoju, a gotowe siłą odeprzeć wroga zakusy.

Był szermierzem pokoju, a Swą armię — cywilną i orężną — zaprawiał do czynu dla przyszłości.

Pod Jego Imieniem świat nauki czył się cenić Rzeczpospolitą i wyznaczać Jej miejsce w rodzinie narodów. Takim być będzie w Narodzie i historii, stanąwszy obok Nieśmiertelnych.

Przypominamy zdania sprzed trzech lat, aby w pamięci ożywić tę chwilę jedyną, którą przeżyć było trudno, gdy się zaczynała wspólnota naszego sieroctwa.

Tak! Przejrzeliśmy wówczas na oczy. Pospólnie staliśmy się jasnowidzami. Instynktownie zrozumieliśmy, że ciężkie czeka ją nas lata, gdy zabrakło Jego — Ojca i Opiekuna — Wodza i Nauczyciela.

Pojęliśmy, żalobą przytłoczeni, że był sercem całej Polski, że władza Jego była niewymierna, że żyliśmy spokojnie, bo On stał na straży.

Zamilkły kłótnie i swary. Stał się cud zjednoczenia takiego, jakiego nie było nawet w owym roku zwycięskim, gdy hordę najeźdźców wymiataliśmy z granic Polski.

Zjednoczeni w bólu i sierocztwie, jak brat z bratem, ramię przy ramieniu, malucyzy, w proch zmiećni patrzyliśmy z lękiem na tę trumnę, która w o-



czach naszych stała się tak wielka, jak Rzeczpospolita.

Tydzień żalobnych uroczystości był wielkim — wielkim

Hitler powrócił do Berlina witalny z niezwykłym przepychem

BERLIN. Specjalny pociąg, którym kanclerz Hitler powrócił ze swej podróży włoskiej, przybył na berliński dworzec Lehrter o godz. 22,45.

Celem powitania kanclerza zjawili się na dworcu przedstawiciele kierowniczych kół państwa, partii i armii z feldmarszałkiem Goeringiem na czele.

W chwili, gdy wśród nieopisanego entuzjazmu ludności kanclerz Hitler wyszedł z wagonu, prem. Goering wygłosił powitalne przemówienie w imieniu całego narodu niemieckiego.

Entuzjazm ludności, który towarzyszył kanclerzowi w drodze z dworca do pałacu kanclerskiego, dekoracja ulic, efekt-

światne oraz nieprzejrzany las chorągwi o barwach Rzeszy i Włoch, przeszły wszystko, co dotychczas Berlin widział.

TOKIO. Dziennik „Hoczi Szimbun” donosi, iż w Sowieciech aresztowano ponad 200 oficerów czerwonej armii pod zarzutem spisku przeciwko Stalinowi i Woroszyłowowi.

Spiskowcy mieli zamiar zamordować Stalina i Woroszyłowa w dniu 1 maja.

żału i poczucia bezradności. A gdy trumna Jego spoczęła na Wawelu obok prochów królewskich, gdy w historii, pisanej grobami Największych w Narodzie, stanął Jego sarkofag — zaczęliśmy życie bez Niego.

Jakie ono było i jest — wiemy dobrze. Nie pora o tym wspominać. O jednym nam tylko dziś trzeba myśleć i mówić,

Wedle doniesień, otrzymanych przez wspomniany dziennik z Władystoku — spisek został wykryty przez komisarza spraw wewn. Jezowa przy współpracy szefa sztabu czerwonej armii Szapoznikowa.

Na czele spisku, wedle tychże doniesień, stali płk. Andre-

mówić i myśleć szczególnie w dniu 12 maja, tym dniu, poświęconym pamięci Wodza Narodu — o Polsce. On Ją ukochał, On Jej życie poświęcił, z Jego Imieniem wiąże się dzieje Jej odrodzenia. W rocznicę Jego śmierci odbywamy więc rekolekcje narodowe.

Przywołajmy na sędziego sumienie własne i sprawujmy sąd nad samym sobą, pytając:

Cośmy zrobili, aby tę jedność narodową, zrodzoną przy Jego trumnie, przeznaczyć na pożytek Polsce?

Czy żeś uczcił cegiełką czynu pamięć Wodza?

Co żeś dał z siebie, aby dzieło Jego rozwijało się w potęgę i wspaniałość?

Czy możesz pójść na Wawel z żołnierskim meldunkiem, że rozkaz Wodza został wykonany, bo w wyścigu pracy Polska jest wśród pierwszych?

Czyś miłością i żołnierską wiarą obdarzył Tego, który z Jego woli przejął buławę?

Takie pytania i inne stawiać sobie dziś musi każdy z nas, który patriotyzm nosi w sercu, któremu nie jest obojętny los Ojczyzny, a który jest dumny z dzieła Marszałka Piłsudskiego, dumny z potężnej Polski.

Łatwo w wyrazach ukryć prawdę. Łatwo w potopie słów błyskotliwych ukryć błędy własne. Łatwo rzucić na przetarg hasła górne i z nich ukuć pancerz do złudy mieniący się patriotyzmem.

Trudno jednakże w takim pancerczu bronić się przed sumieniem własnym, a sił ludzkich nie starczy, by w takim opancerzeniu stanąć wobec pamięci Marszałka!

Niechajże w dniu dzisiejszym, dniu rekolekcyj narodowych zczczone słowa zaklamania, a niechajże jednością mocarni wszyscy staną do dalszej budowy Polski Piłsudskiego. Jak brat z bratem! Ramię przy ramieniu! Jak wówczas, gdy nas zespoliła żaloba!

Zdzisław Wójtowicz.

Aresztowano 200 oficerów którzy przygotowywali zamach na Stalina i Woroszyłowa

TOKIO. Dziennik „Hoczi Szimbun” donosi, iż w Sowieciech aresztowano ponad 200 oficerów czerwonej armii pod zarzutem spisku przeciwko Stalinowi i Woroszyłowowi.

Spiskowcy mieli zamiar zamordować Stalina i Woroszyłowa w dniu 1 maja.

Wedle doniesień, otrzymanych przez wspomniany dziennik z Władystoku — spisek został wykryty przez komisarza spraw wewn. Jezowa przy współpracy szefa sztabu czerwonej armii Szapoznikowa.

Na czele spisku, wedle tychże doniesień, stali płk. Andre-

jew i mjr. Stuwolog. Spiskowcy utworzyli stowarzyszenie pod nazwą „Wyzwolenie Związku Sowieckiego”.

„Hoczi Szimbun” donosi, że w związku z wykryciem wspomnianego spisku, dokonywane są w całym Związku Sowieckim masowe aresztowania.

Swieżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby P. Podgórski

poleca: Skład Apteczny ul. Słowackiego 14



Kopiec ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem, usypany rękoma całego Narodu.



Rzut oka na wieżę Srebrnych Dzwonów na Wawelu w Krakowie, w której wnętrzu w specjalnej krypcie spoczęły na wieczne czasy śmiertelne szczątki Marszałka Józefa Piłsudskiego.

(Zdjęcie nasze dokonane zostało w ostatnich dniach).

Dzień żałoby w Warszawie

Stołeczny komitet obywatelski żałobnych uroczystości 3-ej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ustalił następujący program obchodu żałobnego w dn. 12 maja b. r.:

Godz. 8 — 10 nabożeństwa żałobne w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań.

Godz. 10 uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana.

Godz. 10 — 12 hołd stolicy składają w Belwederze delegacje organizacji.

Godz. 17 — 20 żałobny capstrzyk oddziałów wojska po ulicach miasta.

Godz. 20,30 przybycie czoła pochodu organizacji kombatanckich pod Belweder.

20,44 początek uroczystości lokalnych w dzielnicach miasta, zapalenie stosów.

Godz. 20,44 — 20,45 strzał armatni, werble nadane przez radio względnie orkiestry, syreny fabryczne.

Godz. 20,45 — 20,48 chwila ciszy (w tym czasie ukaza się nad Belwederem promienie reflektorów).

Godz. 20,48 Belweder — oddanie 21 strzałów armatnich, odczytanie rozkazu Marszałka Piłsudskiego.

Godz. 20,48 odczytanie przy ogniskach w dzielnicach miasta wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego.

Godz. 22,48 — 20,50 dzwony kościelne.

Godz. 20,50 przemarsz związków sfederowanych, Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Strzeleckiego przed Belwederem.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„Dziewczyna do wszystkiego”

Marszałek kona...

Szeleszczą drzewa, szeleszczą bory
I Belwederskie brzozy szeleszczą.
Marszałek chory! Marszałek chory!
Szepcą ludowi wróżbę złowieszczą.

Pod Belwederem tłum niespokojny
Patrzy na okna żałobne gmachu,
Wspomina dzieje światowej wojny
Pełno w nim trwogi, lęku i strachu.

Pełno w nim bólu, pełno gorzycy,
Posępne na twarzach miny,
W grobowej ciszy szepce coś, liczy...
Marszałka życia godziny.

W tym tłum się zachwiał, lica żałobne przybrały
(okowy,

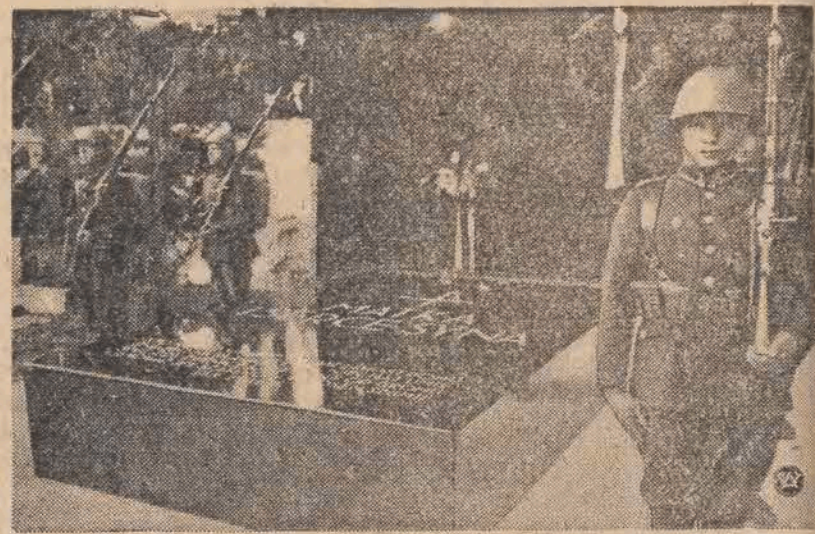
Ginie Ojczyzny, Polski Korona.

W cichy, posępny, kirem spowity wieczór majowy
Nieskazitelny Marszałek kona.

Kona i szepce: „Droży rodacy,
Wiem jak Mię wielce cenicie,
Jeśli przewodzi wam „wyścig pracy”,
Śmiało spojrzycie w swe życie!”

To wyrzekł usta, zamknął powieki
I odszedł od nas hen! w świat daleki,
I odszedł od nas wśród serc rozpaczny,
Które ślubują Mu „wyścig pracy”.

Stefan Kolakowski
ucz. gimn. Z. N. „Oświata”
w Warszawie



Płyta Mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego na cmentarzu Rossa w Wilnie, gdzie spoczywa Serce Wielkiego Marszałka, które tak bardzo ukochało Polskę.

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

5

Mężczyzna, zwany Jackiem, zaśmiał się:

— Dobrze, ale które konie pa ni zabierze?

— Przede wszystkim Gladiatora i tego karego dwulątka, Demona...

Mężczyzna zaczął się śmiać, jak szalony. A ja pomyślałem sobie, że nie ma się balwan czego śmiać... Niech sobie mam krzywe nogi — przyjdzie czas to pokaże im, co potrafię.

Rozdział V

Sezon wyścigowy w Fairlown zaczyna się w początkach marca i trwa aż do ostatnich dni kwietnia. Wielu hodowców z Kentucky przygotowuje specjalnie swe konie do cennych gonitw dla dwulatków. Często więc już w Fairlown przepowiedzieć można wynik tegorocznego Derby w Kentucky, bowiem zjeżdżają się najlepsze konie U. S. A.

Matka moja cieszyła się bardzo, gdy powiedziałem jej, że panna Jadzia chce mnie zabrać do Fairlown. „Gladiator” natomiast wcale nie był z tego za-

dowolony:

— Biorą ciebie tylko dlatego, że jesteś jej ulubieńcem. Przecież tylko we mnie pokładają wszystkie nadzieje. Sam słyszałem, jak mówili...

Nasza stajnia wyścigowa była nader mała i nie mogła wytrzymać porównania z licznymi stawkami koni milionerów amerykańskich. Jedynymi dwulatkami byłem ja i Gladiator. Prócz tego mieliśmy trzylatkę Miss Non Stop, która biegała bardzo dobrze, ale łatwo się denerwowała, dalej sześciolatkę klacz Bye-Bye, która od dwóch lat nie startowała, siedmioletnicę ogiera Sandfly i walacha Trocadero. Sandfly cierpiał swe go czasu na zapalenie ścięgien. To jest coś w rodzaju pęknięcia kości u ludzi. Choroba mało bolesna, ale dokuczna, zwłaszcza przy złej pogodzie. To też Sandfly był zawsze zgrzyliwy i zniechęcony.

Trocadero natomiast, sześciolatkę, był chyba najwzrostszym koniem, jakiego znałem. Na torze zawsze płatał różne figle. Ale gdy się raz wyło-

zował, szedł w wyścigu jak wicher. Trocadero, jak wiele innych koni, został swego czasu jako dwulątek poważnie sforsowany. Miał trzy nogi „palone”. Wyścigowce i w ogóle konie pełnej krwi mają bardzo cienkie nogi — same kości i mięśnie. Gdy za młodu sforsują sobie nogi zbyt częstymi i ciężkimi biegami, naczynia krwionośne wewnątrz nogi ulegają zapaleniu i nabrzmiwiają. Leczy się to „paleniem”. Do chorej nogi w kilkanaście miejsc ludzie wpychają rozpaloną igłę, naczynia krwionośne od tego kurczą się na stałe, i opuchlizna znika. Około 50 procent koni wyścigowych starszych roczników, jest „palonych”. Stary Sam twierdził, że takie rzeczy bywają tylko od sforsowania, zwłaszcza w młodym wieku. Trocadero opowiadał nam, że to nawet nie bardzo boli.

— Ty jesteś szczęśliwy przy najmniej, — powiedział do mnie. Takim nogom, jak twoje, nic chyba nie zaszkodzi. Nawet po „paleniu” nie wykrzywią się jeszcze bardziej.

Zartował tak wprawdzie, bo nie był ani trochę złośliwy. Był to po prostu wesoly koń z dużym poczuciem humoru. Widziałem kiedyś, jak na torze przetrzymał start o dobre 5 minut, ot tak dla kawału, jak mówił sam. A po tym, ruszył jak strzala i pędził w wariackim

tempie.

Pewnego dnia wyjechaliśmy wreszcie do Fairlown. Pojechało z nami trzech chłopców i Jimmie MacNeil. Panna Jadzia powiedziała, że postanowiła dać mu życiową szansę we własnej stajni, kiedyś przecież Jimmy był wspaniałym dżokejem. Stary Sam został naszym trenerem. Mężczyzna, zwany Jackiem, chciał wprawdzie namówić pannę Jadzię, by zaangażowała jednego z jego przyjaciół, ale ona stanowczo odmówiła, twierdząc, że woli Sama.

Droga nie była długa, ale za to niezwykle męcząca. Wyczerpało nas bardzo owo ciągłe stanie na nogach. „Miss Non Stop” zaczynała po prostu szaleć. Wierzgała tak, że musieliśmy się posunąć i pozwolić się jej położyć. Była to klacz kapryśna i uparta, a takie konie bardzo rzadko wykazują walory na torze.

Przybyliśmy w końcu jednak jakoś do Fairlown i po raz pierwszy w życiu zobaczyłem prawdziwy tor wyścigowy. Nie mogłem po prostu doczekać się tej chwili, kiedy poczuję pod nogami ów osławiony tor. W dwa dni po naszym przyjeździe zapoznałem się z nim podczas rannego galopu. Tor ten był tu nieco inny, niż w Wielkich Łąkach. Gleba znacznie twardsza, a przede wszystkim dziwiło mnie to, że dokoła stało pełno

obcych ludzi: niektórzy z nich trzymali w rękach zegarki. Powiedziano mi potem, że to są ludzie z gazet, którzy łapią nasze czasy i według nich radzą innym kogo należy grać.

Jimmie nie pozwalał mi się zbyt łatwo zwyciężyć. Czulem, że nie chce, bym biegł pełnym „gazem”. Taka jazda to był dla mnie spacer. Chodziło przecież tylko o zapoznanie się z torrem.

Potem ćwiczyliśmy starty. Nie podobało mi się to bardzo, ale panna Jadzia patrzyła cały czas na mnie, stałem więc jak najspokojniej i czekałem, dopóki nie kazano nam podchodzić do startmaszyn.

— Demon dobrze będzie ruszał ze startu powiedział potem Jimmy, gdy wróciliśmy do stajni. — Chciałbym, by Gladiator był równie przytomny, jak on.

Pochwała ta sprawiła mi wielką przyjemność, i nic nie robiłem sobie z tego, że Gladiator parsknął pogardliwie i mówił: — Nic dziwnego, że dobrze ruszasz ze startu. Przecież na tych twoich nogach i tak jesteś cały pochylony do przodu.

Pewnego popołudnia Stary Sam zaprowadził mnie na paddok i widziałem tam, jak prowadzono inne konie do wyścigów. Zauważyłem, że wszystkie one miały numery przy siodle.

(Dalszy ciąg jutro).

Tam gdzie żył Wielki Marszałek

Żałobna wizyta w Belwederze, zamienionym na Muzeum

Dzień dzisiejszy, będący bolesną dla każdego Polaka rocznicą zgonu Wielkiego Wskreszyciela Ojczyzny, owiany jest głębokim smutkiem i zadumą. Wracając myślą w nie tak dawne jeszcze czasy, gdy Wódz Narodu czuł niestrudzenie nad losami kraju, kojarzymy te wspomnienia z Pałacem Belwederskim, będącym siedzibą zgasłego Marszałka.

Belweder! Otoczony legendą bohaterskiego porywu wolności pamiętnej Nocy Listopadowej 1830 roku, Belweder! Czy mogła znaleźć się w stolicy bardziej godna dla Niego siedziba?

Nic też dziwnego, iż po powrocie Swym z kazamat Magdeburga Naczelnik Państwa obrał go sobie za siedzibę.

Myślano początkowo o Zamku. Odrzucił tę propozycję bez wahania.

Wyszedłszy z murów niemieckiej twierdzy, Piłsudski chciał po powrocie odetchnąć pełną pierśią i mieć zapewniony spokój podczas odpowiedzialnej pracy kierownika Państwa.

Położony z dala od gwaru wielkomińskiego, otoczony drzewami prastarych Łazienek pałac, zapewnić mógł Mu tak konieczny spokój.

Jak wyglądał Belweder w pierwszym okresie pobytu w nim Marszałka?

Przyznać trzeba, iż bardzo u-

cił do Belwederu. Aż do zgonu Marszałek spędził w Swym ulubionym pokoju najwięcej czasu. Prawie wszystkie decyzje znów tu nowstawać zaczęły.

Na małym stolczku równo układaly się szeregami karty, stawianego ręką Wodza ulubionego pasjansa, na nim również stała popielniczka, w której pię-

nie brak tu również i takich, które może nie tak kosztowne, a jednak sercu Wodza najmilsze były. To dowody uczuć ludzi prostych, wieśniaków, robotników, dzieci.

Pomiędzy nimi pamiątki z walk. Szkice, fotografie, obrazy, dokumenty.

Snuje się, powstająca z prze-

na Kresach Wschodnich z 1916 roku. Pod nimi buława i szabla, ofiarowane ukochanemu „Dziadkowi” przez podkomendnych, popiersie Marszałka i rzeźby. Dalej plastyczny plan Magdeburga.

Wchodzimy do holu. Dwie postacie zakuty w stal zbrojczy rycerzy strzegą wejścia na pierwsze piętro, do prywatnych apartamentów Wodza. (Część z nich mieściła się również i na parterze).

Tu w dniu 29 Listopada każdego roku zaciągają historyczną wartość Podchorążowie.

W związku z tym łączy się piękna legenda, o której Marszałek wspomina w wydanej przez Szkołę Podchorążych Piechoty Jednodniówce z dn. 21.XI 24 r.

— Mówiono mi, że pewnej nocy któremuś z Podchorążych ukazał się ks. Konstanty, że oglądał jakoby warty. Śmiałem się z tego, twierdząc, że zdziwiony chciał zapytać, co zaszła nam Podchorążowie?..

Wchodzimy po schodach na górę. Pierwszy pokój poświęcony jest odznaczeniom zmarłego Wodza. W długich gablotach, umieszczone na różnobarwnych wstęgach, ordery. Hold geniuszowi Wielkiego Człowieka, symbolicznie oddany przez najdalsze nawet państwa świata.

Porozwieszane w oświetlonych szafach — zbiory Marszałka. Siwa, bez żadnych odznak, kurtka strzelecka, płaszcz i mundury z lat ostatnich ze skrzyżowanymi buławami na ramionach. Obok, kapiący złotem, mundur szefa 16-go pułku piechoty rumuńskiej.

W innych szafach cywilne ubrania Marszałka. Pomiędzy nimi czarny garnitur, w którym wyjechał On do Genewy, aby załatwić radykalnie w Lidze Narodów coraz bardziej zuchwale wystąpienia Waldemarsa.

Waskim korytarzem, z którego prowadzi na parter tajemne przejście, upamiętnione ucieczką ks. Konstantego w dniu 29

XI.1830 roku, przechodzimy do ulubionego pokoju Marszałka. Urządzenie zachowane jest w całości. Skromne łóżko, umywalnia, biurko, przy którym Wódz pracował. Na ścianach parę obrazów.

Dalsze sale związane są bezpośrednio z historią. Jedną z nich, mieszcząca biurko, na którym leży brązowy odlew ręki Marszałka, zawieszona jest barwnymi szkicami, przedstawiającymi żołnierzy z 1830-31 roku.

Stajemy przy oknie. Przez lukę w drzwiach błyszczy w dali srebrne koryto Wisły, za nim jasna plama pól, na których stoczona została słynna bitwa o Olszynkę Grochowską.

Ten sam widok z następnego pokoju. Pod oknem wielki stół, pokryty manami. Czerwone i niebieskie chorągiewki, wpięte w plany — to zobrazowanie groźnej sytuacji z sierpnia 1920 roku. Tu, na nich, zrodził się genialny plan Wodza, który zmienił triumf bolszewików w bezprzykładną klęskę.

W następnej sypialni stoi łóż-



Przy biurku tym Marszałek spędzał długie godziny w pracy nad rozwiązaniem doniosłych spraw państwowych. Na zdjęciu widoczny odlew ręki Wodza.

trzy się zawsze stos wypalonych przez Niego jeden po drugim papierosów.

Złożony ciężką chorobą, z której nie było Mu przeznaczone się dźwignąć, z tego właśnie pokoju przeniesiony został do wielkiego salonu, gdzie śmiesznie wzięła Go w swe posiadanie.

Po śmierci Piłsudskiego Belweder przeznaczono na Muzeum, w którym złożone zostały wszystkie, pozostałe po Nim, bezcenne pamiątki.

Z dość sporego holu wchodzimy do pierwszego pokoju. Na ścianach i gablotkach broń powstańcza z 1863 roku. Wielki, stojący zegar kurantowy wygrywa za pociągnięciem sznurka nieśmiertelnego Mazurka Dąbrowskiego.

Jak się okazuje, Wieszcz Narodu ten właśnie zegar opisał w pierwszej księdze „Pana Tadeusza”.

Nad drzwiami wejściowymi słowa Wodza:

— Bylem wychowany wśród wspomnień 1863 roku.

Dalsze sale poświęcone są pamiątkom rodzinnym Piłsudskiego i Jego pracy konspiracyjnej w szeregach P. P. S. Pożółkłe pergaminy z wojskowymi pieczęciami świadczą dobitnie, że przodkowie Marszałka niejedno niegdyś wysokie stanowisko wśród braci szlachty piastowali.

Zrodzony z matki Billewiczówny, nie mógł się od nich młody Józef różnić. Od najmłodszych lat nie opuszcza Go myśl o starciu w proch pęt niewoli. W mierz dojrzenia — dojrzewa i hartuje się w Nim gorące pragnienie walki z najeźdźcą. Poświęca tej świetlistej Idei wszystko, nie wyłączając Siebie.

Mała, ręczna prasa drukarska przenosi myśl patrzących w owe pamiętne czasy pierwszych, bitych w Łodzi numerów „Robotnika”.

Idziemy dalej. Cały szereg następnych sal — to jeden wielki dokument miłości społeczeństwa dla swego Oswobodziciela. Poustawiane pod ścianami, rozwieszane na nich, w gablotkach i szafach — dary. Poczynając od najkosztowniejszych, pochodzących niejednokrotnie z naidalszych zakątków świata,

szłości nieśmiertelna wizja Rafajłowej, Kostiułnowki, Łowczówka... Rycerski duch, wskrzeszony z wieków uspienia przez Wodza, wyczarował w huku pękających granatów zmartwychwstanie „Tej, co nie zginęła”.

Otoczony powszechną miłością żołnierską, bezustannie otrzyskiwał Marszałek jej dowody. Sala broni mówi o tym patrzającym. Wśród eksponatów zadziwiają modele czołgów, samolotów, dział i wszelkiego sprzętu wojennego. W przejściu stoi, jak gdyby żywa, ulubiona Kasztanka Wodza, wierna Jego towarzysza we wszystkich bojach legionowych.

Podnosimy wzrok w górę. Sala Legionów. Oprawione w ramki, przeniesione na papier mistrzowską ręką malarza „legionisty” Wyczółkowskiego, wspomnienia z walk i utarczek



Zdjęcie nasze przedstawia salę konferencyjną w Belwederze, w której Marszałek przyjmował przedstawicieli dyplomatycznych zaprzyjaźnionych państw.



Obok sali broni ustawiona jest wypchana Kasztanka, wierna towarzysza Marszałka w wszystkich walkach legionowych.

ko, na którym zmarł Marszałek, w t. zw. narożnym salonie Belwederu.

Wchodzimy do salonu. Dostojna cisza panuje tutaj. Głośniejsze rozmowy cichną, zamiera na ustach wpółzaczęte słowo.

Tuż obok kaplica. Dwie wielkie, oświetlone urny, pokryte czarnym kirem, rzucają przytłumiony blask na pokryty setkami szarf i wienców katafalk Wodza. Błyszczy milionem iskier stojąca na nim kryształowa urna, w której złożone było serce Marszałka. Całość zachowana jest wiernie tak, jak było w dniu, gdy ciało Wodza tu spoczywało.

Przez dwie poczekalnie i pokój konferencyjny, gdzie zbierali się ambasadorowie i dyplomaci dochodzimy znów do holu. Miając go przypominamy sobie mimo woli raz jeszcze legendę o duchu ks. Konstantego, który miał się Podchorążym ukazać.

Dziś nie błądzi on już po labiryncie komnat Belwederu, w których mieszka Duch Świetlisty.

Duch Tego, Którego wyzwolił Ojczyznę z kajdan niewoli żył w nich i pracował, aby „trud, z którego Polska powstała, by żyć” nie poszedł na marne.

Jerzy Kozwadowski.

Krwawa granica z Sowiecami

Zaostrzenie sytuacji na Dalekim Wschodzie

MOSKWA. We wczorajszych dziennikach moskiewskich ukazał się urzędowy komunikat „Tassa” w sprawie ostatecznych zajęć na granicy sowiecko-mandzurskiej.

W odróżnieniu od poprzednich sowieckich enuncjacji tego rodzaju komunikat „Tassa” utrzymany jest w niezwykłym gwałtownym tonie i zawiera cały szereg oskarżeń pod adresem Japonii.

Dowództwo japońskich wojsk w Korei i Mandżuko — twierdzi komunikat — rozpowszechnia wiadomości o coraz częściej powtarzających się faktach przekroczenia granicy sowiecko-mandzurskiej i sowiecko-koreańskiej przez żołnierzy sowieckich.

Twierdzenia te — zdaniem „Tassa” — nie tylko nie odpowiadają prawdzie, lecz są sprzeczne z istotnym stanem rzeczy. Granicę sowiecką coraz częściej przekraczają żołnierze japońscy, lub też mandzurscy co w konsekwencji prowadzi do zbrojnych starć i utarczek, jak to zresztą miało miejsce w dn. 11 kwietnia, kiedy kilka

samolotów japońskich przeleciało nad terytorium sowieckim. W ten sposób na granicy sowiecko-mandzurskiej wy-

tworzył się niepokojący stan ciągłych incydentów, które często mają krwawy przebieg. Komunikat „Tassa” komen-

towany jest w kołach politycznych jako dowód nowego zaostrzenia sytuacji na Dalekim Wschodzie oraz jako potwier-

dzenie wiadomości o znacznym wzmocnieniu garnizonów sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Z zimną krwią dobijał swe ofiary

potworny morderca uwiedzionej przez siebie dziewczyny i jej matki

W dniu wczorajszym doniesiliśmy o potwornej zbrodni, która dokonana została na terenie miasteczka Powązki w Warszawie. Obecnie podajemy dalsze szczegóły wstrząsającej tragedii.

Zamieszkała wraz z rodzicami przy ul. Połaskiej 18, 25-letnia Janina Błaszczakówna poznała przed pewnym czasem robotnika z Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich, 27-letniego Józefa Tomaszcuka.

Po kilku spotkaniach Tomaszcuk zakochał się bez pamięci w Błaszczakównie. Tak przynajmniej twierdził. Młodzi spotykali się coraz częściej, czemu sprzyjał w wielkiej mierze fakt,

iż Tomaszcuk zamieszkał w sąsiednim domu, pod numerem 16, na tej samej ulicy.

Jak zdołaliśmy ustalić, Tomaszcuk przybył do Warszawy z Małopolski w poszukiwaniu pracy. Jest on Rusinem.

Spotkania młodych zwróciły w końcu uwagę rodziców i sąsiadów panny. Doszło do tego, iż na skutek najrozmaitszych plotek Tomaszcuk postanowił oświadczyć się o rękę Błaszczakówny.

W tym samym czasie naiwna dziewczyna wierząc obietnicom uwodziciela została jego ko-

chaną czego domagał się już od dawna. Owocem tego stosunku było dziecko. Początkowe przypuszczenia rodziców panny, iż wobec takiego obrotu rzeczy poślubi niezwłocznie ich córkę okazały się niesłuszne. Tomaszcuk nie miał w zasadzie nic przeciwko temu, oświadczył jednak stanowczo, iż stanie przed ołtarzem jedynie tylko pod warunkiem, że rodzice panny zapiszą mu przed tym, będący ich własnością duży i ładny dom.

Ojciec Błaszczakówny, będący z zawodu piekarzem, który uczciwą i ciężką pracą dorobił się majątku nie chciał oczywiście zgodzić się na te żądania, orientując się doskonale, iż Tomaszcuk chce poślubić jego córkę tylko ze względu na jej posag. W stanowczej rozmowie z przyszłym zięciem Błaszczak odmówił oczywiście tym zuchwałym żądaniom. Rozwścieczony niezadowolonym obrotem sprawy uwodziciel wyszedł z domu rodziców swej kochanki, odgrając się, iż zemści się za spotkaną go odmowę.

Ponieważ od tej chwili upłynęło sporo czasu, rodzice i uwiedziona Błaszczakówna przypuszczali, iż byli to tylko czcze pogrożki. Tomaszcuk spotykał często na ulicy młodą kobietę, mijając ją jednak szybko, udając, że jej nie widzi.

Krytycznego dnia, natknąwszy się na idącą w towarzystwie matki Błaszczakówny, wykonał straszną obietnicę.

Naoczny świadek krwawej zbrodni, opowiedział nam ze szczegółami jej przebieg.

Obie kobiety po wyjściu z domu szły ulicą Powązkowską

na przystanek tramwajowy. Zanajmij szedł krok w krok jakiś mężczyzna. Wyglądał na silnie zdenerwowanego i stale trzymał prawą rękę w kieszeni spodni.

W pewnym momencie zwrócił się z idącymi kobietami. Zawiązała się rozmowa, padały coraz głośniejsze wypowiedziane słowa. Świadek twierdzi, iż trwało to wszystko bardzo krótko.

W trakcie rozmowy mężczyzna odsunął się raptownie od obu kobiet i zawoławszy:

— Za moją krzywdę! — wyszarpnął z kieszeni rewolwer.

Padły strzały. Trafione w głowę kobiety runęły na chodnik.

Starsza z nich, jak się później okazało, matka młodej Błaszczakówny, ugodzona kulą w skroń padła trupem na miejscu. Drużga, draśnięta w tył czaszki, nie straciła przytomności i rozdzierającym głosem zaczęła wzywać

o pomocy.

W tym czasie zbrodniarz schował do kieszeni rewolwer i spokojnym krokiem oddalił się od leżących w kałuży krwi ofiar.

Usłyszawszy krzyk Błaszczakówny, Tomaszcuk odwrócił się i podszedł wolno do niej.

Cynizm zbrodniarza był wprost niesłychany. Nachyliwszy się nad raną i stwierdziwszy, że żyje jeszcze, morderca wyjął z powrotem rewolwer i wprowadziwszy do lufy kule rozpoczął strzelanie do leżących. Kule, wobec odległości za ledwie metra, wszystkie prawie były celne.

Bezpośrednio po tym zbrodniarz został ujęty przez nadbiegłego posterunkowego, który z trudem tylko wyrwał go z rąk wzburzonego tłumu, który zebrawszy się wokół mordercy jego ofiar, chciał dokonać nad nim samosądu.

Osobliwy strajk zakończony

„Normandie” wyruszy do Nowego Jorku

PARYŻ. W osobliwym strajku w Hawrze, który groził unie ruchomieniem największych transatlantyków francuskich, — dlatego, że załogi nie godziły się nosić przez cały rok tych samych mundurów, został we wtorek ostatecznie zlikwidowany.

Jak wynika z ogłoszonego po

południu oficjalnego komunikatu, załogi powróciły wczoraj do pracy na zasadzie ugody osiągniętej za pośrednictwem ministra Marynarki Handlowej.

Statek „Normandie” odpływie dziś do Nowego Jorku o ośmiu godzinach.

Drażliwa sesja Rady Ligi

Powszechne zadowolenie z układu angielsko-włoskiego

GENEWA. Odbiegając od zwyczaju odsuwania spraw drażliwych na ostatnie dni, 101-a sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się wczoraj od deklaracji angielskiej i dyskusji na temat układów rzymskich.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący udzielił głosu lordowi Halifaxowi, który w imieniu rządu angielskiego złożył oświadczenie, wskazując na doniosłość układów włosko-angielskich.

Po deklaracjach Francji i Małej Ententy, wyrażających zadowolenie z powodu układu angielsko-włoskiego, przemówił delegat Polski, min. Komarnicki, składając następujące oświadczenie:

„Z największą uwagą wysłuchałem ważnej deklaracji, którą szanowny przedstawiciel Zjednoczonego Królestwa złożył przed Radą. Pomimo, że układ ten odnosi się do rejonu światła, z którym kraj mój nie ma bezpośrednich interesów, opinia polska powitała w pozytywnym wyniku rokowań, pomiędzy dwoma mocarstwami za

przyjaźnionymi z Polską — wybitny przyczynek dla pokoju europejskiego.”

Ostatni zabrał głos komisarz Litwinow, mówiąc, że Sowietycy witają każdy układ przynoszący odprężenie. Dodał jednak, że powróci do sprawy przy innej okazji.

Następnie Rada Ligi Narodów przystąpiła do rozpatrzenia apelu rządu chińskiego.

Ołbrzymi pożar w Połędze

KŁAJPEDA. Wczoraj wybuchł w kąpielisku Połęga ogromny pożar, który objął szereg budynków drewnianych (około 120 wili, budynek pocztowy, gimnazjum, probostwo oraz 2 szkoły powszechne).

Ogień powstał na skutek zapalenia się sadzy w kominie probostwa i na skutek bardzo silnego wiatru z błyskawiczną szybkością przenosił się z budynku na budynek. Wszelka akcja ratownicza wezwanej z Kłajpedy straży ogniowej z rozszalałym żywiołem okazała się bezskuteczna.

Straty oceniane są na powyżej 2 miliony litów (około 1.800.000 zł.).

Negus w drodze do Genewy
LONDYN. Haile Selassie opuścił wczoraj rano Londyn, udając się do Genewy,



Złoże węgla kamiennego

odkryto w t. zw. trójkącie bezpieczeństwa

Z Jarosławia donoszą: We wsi Widaczów pow. jarosławskiego natrafiono na głębokości 10 metrów na złoże węgla kamiennego pierwszorzędnej wartości. Pokłady te mają 40 metrów grubości.

Ponadto odkryto pokłady węgla we wsi Jodłówka i Łopuszka, a ponieważ obie wymienione wsie leżą w obrębie t. zw. trójkąta bezpieczeństwa odkrycie tych pokładów węgla posiada doniosłe znaczenie.

Potworna zbrodnia na cmentarzu

na tle porachunków rodzinnych

Wczoraj przed południem rozegrała się na cmentarzu Św. Krzyża w Gnieźnie krwawa scena.

Mianowicie Józef Bogoniewski napadł na swoją bratową Marię Bogoniewską i zadał jej szereg ciężkich ran dółtem. Bogoniewską przewieziono do szpi-

tala.

Zbrodnia została popełniona niewątpliwie na tle porachunków rodzinnych. Zaznaczyć jednak należy, że Maria Bogoniewska była w Gnieźnie znana jako agitatorka komunistyczna i za komunizm była już karana sądownie.

Straszliwy wybuch w kopalni

77 górników zostało zabitych, a 39 rannych

LONDYN. Wczoraj rano wydarzyła się w kopalni Markham w Duckmanton, w hrabstwie Derbyshire straszna katastrofa górnicza, wskutek której jeden z szybów został zasypany. Ponad 100 górników zostało odciętych od szybu wjazdowego.

Mimo natychmiastowego zarządzenia akcji ratowniczej katastrofa pociągnęła za sobą, jak to wynika z komunikatu urzędowego, bardzo poważne ofiary. Dotychczas 77 górników zostało zabitych a 39 rannych.

Akcja ratownicza jest w to-

ku, gdyż w dalszym ciągu około 50 górników znajduje się jeszcze w zasypanym szybie.

Zabici, ranni i uratowani górnicy należeli do załogi nocnej, która we wczesnych godzinach wtorku miała być zlużowana.

Kilka chwil przed zmianą załóg wydarzył się katastrofalny wybuch, który na przestrzeni kilkudziesięciu metrów zasypał główny szyb komunikacyjny rurowym i kamieniami.

Pierwszych zasypanych górników zdołano wydobyć na powierzchnię dopiero po dwóch

godzinach. W ciągu całej akcji ratowniczej zdołano utrzymać łączność telefoniczną z zasypanymi górnikami.

Jeszcze jedna ofiara Anschlusu

Dyrektor teatru odebrał sobie życie

WIEDEN. Wczoraj popełnił samobójstwo znany i uzdolniony dyrektor teatrów wiedeńskich, Rudolf Beer, który był profesorem seminarium Reinhardta w Wiedniu; przed tym Beer był dyrektorem „Deu-

ches Volksteater”, później w La Scala.

Przyczyną samobójstwa była utrata posady, jako dyrektora teatrów z powodu pochodzenia żydowskiego.

Ciasne, ale własne

w Oddziale Ubezpieczalni Społecznej

Radomsko w maju.

Korytarze, schody, poczekalnia — niezbyt zachęcające — wąsko, stromo, ciasno... chociaż gmach z daleka owszem, owszem. W gabinecie kierownika skromnie: stół, dwa krzesła, wieszak. Widocznie sam kierownik, p. Wł. Szablewski, wystarcza za wszystko. Nieprzerwanym pasem idą do tego „puszta” pokoju interesanci, w poczekalni gwaro i rojno. Każdy z nawet najmniejszym drobiazgiem spieszy do „głowy” z głębokim przekonaniem, że tu załatwiony zostanie najpewniej. Gdy przysłuchiwałem się sposobowi załatwiania, pomyślałem mimowoli, że i dobroć można posunąć do przesady. Bo tak, nie obmawiając nikogo, tu rozmawia się nie jak z urzędnikiem, szefem, ale z najbardziej wyrozumiałym przyjacielem.

Kiedyś miałem przykry wypadek, ale to prawdziwy casus w kilkunastu latach mojej pracy — mówi p. Szablewski. Wpadł do zapełnionej interesantami poczekalni znany tu dobrze w Radomsku łobuz i dalejże wykrzykiwać, co tu za łajdactwa się dzieją z załatwianiem ubezpieczonych, że taki kierownik bierze 800 zł miesięcznie i „bimba” na wszystkich i t. d. i t. d., aż uszy puły. Wyszedłem i pytam spokojnie o co chodzi. On znów wymyśla. Przez chwilę wahałem się, czy nie wyrzucić natręta, w końcu przemogłem się i wprowadziłem go do gabinetu, zostawiając otwarte drzwi: — Proszę, niech pan spojrzy — podałem mu formularz, z którego przekonał się, że biorę po potrąceniach na rękę 227 zł miesięcznej pensji... Widziało to wiele osób...

Ubezpieczeni przyzwyczaili się, że załatwiam ich dobrze, mam nawet czasem z tego powodu kłopot, bo zaczepiają mnie na ulicy, przychodzą do domu a najczęściej można to było załatwić następnego dnia w biurze... Tu proszę pana trzeba być prawdziwym dyplomata, i to w skali dość szerokiej, bo trzeba zadowolić interesantów od łobuza do stuprocentowego inteligenta. Kiedyś było wiele utyskiwań na sposób wykonywania załatwień: na piśmie. Ponieważ wielu ubezpieczonych, szczególnie robotników nie umie w ogóle pisać, a wielu, gdy się im każe złożyć podpis myśli poważnie przez chwilę, by wreszcie z pasją postawił krzyżyk, wprowadziłem załatwienia ustne. Od razu przestano narzekać.

Jeżeli chodzi o Ubezpieczalnię Społeczną w Piotrkowie, której jesteśmy oddziałem, to nasz udział (okręgu radomszczańskie) cyfruje się w 45 proc. Mamy tu wiele fabryk, bardzo rozwinięty przemysł chałupniczy (samych zakładów stolarskich, przeważnie żydowskich jest tu około 200!) tak, że na tych 5 lekarzy domowych przypada roboty niemało. Wprawdzie są i specjaliści: okulista, wenerolog, chirurg-ginekolog, ale przecież chory najpierw idzie

do rejonowego lekarza, który po zbadaniu dopiero skieruje go do specjalisty... A zważywszy na tę prawdziwą plagę, jaką jest symulactwo — mamy jeszcze jeden minus w wydajności naszej pracy; bo czy naprawdę można komuś poradzić, odpowiednio leczyć, gdy podstawiony jedynie choruje za kogoś w rodzinie... Znany mi jest ciekawy szczegół; jeden z ubezpieczonych, przyszedł kiedyś dla towarzystwa z kolegą do lekarza; tak mu się doobało, że teraz ciągle „choruje”.

— Maleńka niedyskrecja, panie kierowniku rzucam pytanie: — Czy ten budynek nie jest nieco za ciasny? Mój rozmówca śmieje się. — Czy odrobinę? Ba! Ale cóż zrobić, skoro trzeba było tu wleźć? Przecież były to „szopy i garaże”. Jako jeszcze samodzielny oddział kasy chorych mieszciliśmy się gdzieindziej. Po tym włączono nas do Częstochowy, która zagarnęła bezpowrotnie nasze samochody...

Gdy ze względów oszczędnościowych połączono Radomsko z Piotrkowem (jako U.S.) i gdy właściciel lokalu zażądał większego czynszu musieliśmy — ile się dało — przerobić „garaże” i wprowadzić się na swoje. Tu — w obecnie moim gabinecie było mieszkanie dozorczy; po drugiej stronie mieszkał woźnica...

Po rozmowie oglądam lokal: na piętrze mieszczą się, poza biurem gabinecy: chirurgiczny, analityczny i fizykalnego leczenia. Dwa pierwsze urządzenia są bardzo skromnie, trzeci zaopatrzony w lampy kwarcowe i t. p. prezentuje się dobrze. W aptece na parterze, witam p. magistrze. W mile urządzonej sali stoją szafy przeladowane słoiami, pociesniając jeszcze i tak szczupłe pokoje. W toku rozmowy dowiaduję się, że personel, jest przeciążony pracą i kierownik czyni starania o jeszcze jednego pracownika. R. B.

Uczcijmy pamięć zmarłego

WODZA NARODU

Zarząd Powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Piotrkowie, prosi wszystkie Związki Sfederowane o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach Żałobnych 3 ej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Dzień 12 maja 1938 r. Lokale frontowe winny być udekorowane żałobnie. Godz. 10. Nabożeństwo żałobne u Fary, zbiórka pocztów sztandarowych w

lokalu Zw. Leg. Pol. o godz. 9. Godz. 19. Zbiórka członków w lokalach własnych organizacji i krótkie Akademe Żałobne (odczytanie wyjątków z pism Marszałka). Godz. 19.30. Zbiórka wszystkich Związków ze sztandarami w lokalu Federacji, poczym nastąpi odmarsz na Hale Targowe. Uprasza się o punktualne przybycie.

Za Zarząd: Sekretarz Prezes St. Hebda(—) J. Drozd Gierymski

Przebudowa drogi państwowej

„W związku z uruchomieniem robót przy przebudowie drogi państwowej Częstochowskiej na odcinku od Rozpry do Niechcic, wymieniony odcinek drogi będzie zamknięty dla ruchu w okresie od 11 maja do 20 czerwca b. r.

Miejsceowy ruch odbywać się będzie na poboczach lub za rowami po drodze gruntowej, natomiast ruch tranzytowy skierowany będzie drogą bitą Piotrków — Bujny — Niechcice.

POW. ZARZĄD DROGOWY w PIOTRKOWIE

Brzydki czyn Bersza Judkiewicza

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał przy drzwiach zamkniętych Bersz Judkiewicz, mieszkaniec Piotrkowa, lat 36 oto, że w dniu 30 stycznia br. uwiózł dwie nieletnie dziewczynki Zofię K. i Annę S. Pod sądny wykazał skrucie, a jego obrońca mecenas Waclaw Waloński rozwinął w przemówieniu końcowym całe swoje krasomówstwo starając się o uzyskanie łagodnego wyroku dla klienta.

Sąd po wysłuchaniu mowy

oskarżycielskiej — prokuratora Zygmunta Waleckiego, biorąc pod uwagę okoliczności sprawy skazał Judkiewicza na 1 rok więzienia.

Okazyjnie sprzedam 2 krzesła kryte skórą oraz łożko rozkładane na łóżko. Wiadomość, Piłsudskiego 41 m. 18.

Goście Warszawscy w Piotrkowie

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe przybędzie do Piotrkowa większa grupa motocyklistów należących do Związku Rezerwistów w Warszawie, która odbywa raid okrężny po Polsce. Zarząd Ko-

ła Powiatowego i Rodzin Rezerwistów w Piotrkowie dejmować będzie gości szawskich śniadaniem w kawiarni popularnej cukierni „Wianka” przy placu Ko-

Pijcie herbatę „SZUMILIN” firmy polskiej chrześcijańskiej

Nabożeństwo żałobne

Zarząd oddziału Związku Legionistów Polskich w Piotrkowie Tryb. wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w dniu 12 maja br. w uroczystościach żałobnych 3-jej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Należy wziąć udział w nabożeństwie żałobnym u Fary, oraz w Apelu Żałobnym wieczorem.

Zbiórka członków w lokalnym Związku o godz. 19 m. 15. Stawienie obowiązkowe

Zarząd Oddziału Związku Legionistów Polskich w Piotrkowie.

Sport w Piotrkowie

W najbliższą niedzielę dn. 15 bm. o godz. 17.30 na boisku Concordii (Budki) rozegrane zostanie spotkanie piłkarskie pomiędzy klubem sportowym Concordia a miejscową drużyną Ruch. Ponieważ oba kluby przywiązują do tego spotkania wielką wagę i czynią staranne przygotowania spodziewać się należy, że zawody te stanowią będą ciekawą atrakcją sportową.

Firma Gentleman nie dotrzymuje zobowiązanie

W zakładach przemysłu gumowego „Gentleman” w Łodzi wybuchł zatarg na tle nieprzejścia do pracy zredukowanej części robotników wbrew zobowiązaniom fabryki. Wczoraj robotnicy na znak protestu podjęli 2-godzinny strajk, w którym wzięło udział około 800 robotników. Sprawą zatargu zainteresował się inspektor pracy, który wszczął kroki likwidacyjne.

Do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią z wygodami. Wiadomość w kinie „Czary”.

Od piątku 13 maja. Rewelacyjny film p. t. **LUDZIE ZAULKA**

Film odzwierciedlający prawdziwe życie ludzkie, radości i namiętności

w r. gl. Jan Gabin i Włodzimierz Sokołów

Popołudniówka o g. 3 Cienie przeszłości Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2

KINO-TEATR CZARY

Piotrków Tryb. Legjonów 11

Dziś! Film najgłębszych wzruszeń, przeznaczony dla kobiet i mężczyzn wszystkich narodów p. t.

SAM DODSWORTH

(gdy żona zdradza)

Wspaniały dramat wg. powieści laureata nagrody Nobla Sinclaira Lewisa, na temat: czy małżonkowie powinni pozostawać sobie wzajemną swobodę

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Raspodia Bałtyku

KINO-TEATR ROMA

w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Od piątku 13 maja

Ostatni film, zrealizowany z największą starannością fenomen. pary Fred Astaire i Ginger Rogers p. t.

LEKKODUCH

Świetny scenariusz. Przepyszna wystawa.

Popołudniówka o g. 3. Buziaczek Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wy-

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel10-65.

Dziś w dniu żałoby narodowej kina nieczynne!